№ 217. Dnia 27 września. SOBOTA. Dnia 15 (27) września. 1890 r. Rok VII.

PRENUMERATA.

W Łodzi:

Rocznie	rs. 6.
Półrocznie	„ 3.
Kwartalnie	„ 1 k. 50.
Miesięcznie	— „ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE

Rocznie	rs. 8
Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki" w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli następstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Przeniesienie relik. św. Stanisława.
Jutro: Ładysława z Gieln. i Wacława.
Wschód słońca o godz. 5 m. 51. Zachód o godz. 5 m 51
Długość dnia godz. 12 m. 0 Ubyło dnia godz. 4 m. 43

BIURO REDAKCYI i ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK." ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

— Wczoraj, o godzinie 3 minut 15 popołudniu, Jego Cesarska Wysokość Książe Mikołaj Maksymilianowicz Romanowskij, Książe Lejchtenberski, raczył wyjechać pociągiem kuryerskim warszawsko-bydgoskiej kolei. Dłuższe przebywanie w Warszawie Jego Wysokości spowodowane było chorobą gardła, którą leczył nadetatowy ordynator szpitala św. Ducha, dr. Sokołowski. Jego Wysokości, zadowolonemu zupełnie z szybkiej ulgi, jaka nastąpiła wskutek odpowiedniego leczenia, w podróży do Paryża towarzyszy dr. Sokołowski. („Warszawskij dniewnik").

KRONIKA EKONOMICZNA.

Regulacya Dunaju. — Monopol wyrobu i sprzedaży zapałek we Francyi. — Zjazd górników niemieckich w Halle.

W dniu 15 b. m. w obecności ministrów austryackich i węgierskich, tudzież przedstawicieli rządu serbskiego, otwarto roboty około uregulowania „Żelaznej bramy" na Dunaju niższym. Tak więc przystąpiono nareszcie do olbrzymiego dzieła, zamierzonego przed pół wiekiem jeszcze i mającego doniosłe znaczenie nietylko dla państw bezpośrednio zainteresowanych. Kwestya usunięcia przeszkód, utrudniających żeglugę na niższym Dunaju była omówioną w art. 57 traktatu berlińskiego z dnia 13 lipca 1878 roku. Koszty przedsiębierstwa przyjęły na siebie najbliżej zainteresowane Austrya i Węgry, które zarazem otrzymały prawo pobierania opłat od żeglugi na pokrycie wydatków. Po wzajemnem porozumieniu się pomiędzy rządem austryackim i węgierskim, wykonania projektu podjął się ten ostatni, otrzymując rozumie się, prawo rozporządzania opłatami od przepływających statków. Ponieważ jednak potrzeba było do tego mnóstwa robót przygotowawczych i wydatków nadzwyczajnych, upłynęło przeto lat dziesięć, zanim rząd węgierski doczekał się uchwały prawodawczej na korzyść rozpoczęcia robót. W czerwcu 1888 roku obie izby prawodawcze parlamentu węgierskiego przyjęły większością głosów art. 26 prawa, upoważniający rząd do rozpoczęcia robót i do wyasygnowania na badania i roboty początkowe dziewięć milionów guldenów. Największą przeszkodą dla żeglugi na Dunaju i najtrudniejszą do usunięcia jest t. zw. „Żelazna brama" pod Orsową. Tworzy ją cały łańcuch skał, ciągnący się w kierunku od brzegu węgierskiego do granicy serbskiej. Bieg Dunaju staje się tutaj gwałtownym i wypadki rozbicia okrętów wydarzają się bardzo często. „Żelazna brama" jest dla statków punktem najniebezpieczniejszym, nieco dalej Dunaj płynie już zupełnie spokojnie. Z chwilą uregulowania „Żelaznej bramy", którego koszt obliczono na 5 milionów guldenów, ukończoną będzie główna część robót około uregulowania Dunaju dla żeglugi. Suma 9 milionów guldenów, wyasygnowana na ten cel przez parlament węgierski, chociażby była nawet przekroczoną, opłaci się sowicie. Uregulowanie żeglugi na Dunaju nada monarchii austryacko-węgierskiej przewagę polityczną i ekonomiczną na półwyspie Bałkańskim. Wywrze ono ogromny wpływ na stosunki handlowe z rynkami bałkańskiemi, dając Austryi i Węgrom możność wytrzymania wzrastającej konkurencyi innych państw na tych rynkach, będących głównem miejscem zbytu dla towarów austryackich i węgierskich.

Z dniem 1 stycznia r. b. we Francyi zaczęło obowiązywać prawo, mocą którego państwo otrzymało monopol wyrobu i sprzedaży zapałek chemicznych. Dotychczas osiągnięte rezultaty są nadzwyczaj niepomyślne i dowodzą słuszności zarzutów podnoszonych przeciwko zaprowadzeniu monopolu. Według przewidywań budżetowych na rok 1890, ze sprzedaży zapałek powinna była być osiągniętą ogólna suma 25,500,000 franków, zatem na pierwsze ośm miesięcy wypada 15,200,000 fr. Tymczasem z ogłoszonych danych urzędowych okazuje się, że w rzeczywistości osiągnięto ze sprzedaży zapałek za pierwsze ośm miesięcy roku bieżącego tylko 5,671,000 fr., niedobór dosięgnął więc znacznej sumy, mianowicie 9,529,000 fr. Zaznaczając te cyfry, „Journal des Débats" pisze, że byłoby nadzwyczaj interesującem wyjaśnienie przyczyn tego faktu, nad którym w każdym razie powinny dobrze zastanowić się władze rządowe.

W dniu 15 września otwarto w Halle zjazd delegatów niemieckich robotników górniczych. Przy otwarciu było obecnych 35 delegatów, reprezentujących około 200 tysięcy robotników, przeważnie z Westfalii i prowincyj nadreńskich. W programie zajęć zjazdu na pierwszem miejscu postawiono kwestyę utworzenia związku niemieckich robotników górniczych. Po wygłoszeniu całego szeregu mów w tym przedmiocie, zjazd postanowił jednogłośnie zapoczątkować organizacyę tego zjazdu, który w działalności swej stosować się będzie do wymagań prawa, wyrzekając się wszelkich celów politycznych i mając przed sobą jedno tylko zadanie — obronę ustawą zapewnionych praw robotnika.

Przemysł, handel i komunikacye.

Cła.

— Większość znaczniejszych kupców, prowadzących handel herbatą w Ameryce, zaprotestowała przeciwko wprowadzeniu 10%-owego cła od herbaty, produkowanej w południowej Afryce na wschód od przylądka Dobrej-Nadziei, a następnie przywożonej do Stanów Zjednoczonych. Odnośny paragraf bilu Kinley'a skierowany jest przeciwko rynkowi londyńskiemu, za pośrednictwem którego Stany Zjednoczone sprowadzają herbatę indyjską i cejlońską.

Drogi żelazne.

— „Peterb. wiedomosti" donoszą, że z rozporządzenia ministeryum komunikacyj do Królestwa Polskiego i do kraju nadbałtyckiego wysłano delegatów, dla sprawdzenia, o ile oficyaliści dróg żelaznych w tych krajach znają język ruski. Oficyaliści, nie odpowiadający pewnym w tej mierze wymaganiom, będą natychmiast uwolnieni od służby.

— Obecnie dokonywana jest rewizya jesienna stanu dróg żelaznych, przyczem z rozporządzenia ministeryum komunikacyj zwrócona będzie uwaga szczególna na trwałość budowli drewnianych.

— Odnoga kolejowa łucka wkrótce ma być przyjętą do zarządu wojennego przez ministeryum komunikacyj. Utworzona w tym celu komisya wyjechała już do Łucka.

— W następstwie ostatniego rozporządzenia ministeryalnego, wstrzymującego z dniem 27 p. m. ruch tranzytowy towarów wychodzących za granicę przez komory: sosnowicką, graniczą, aleksandrowską, wołoczyską i radziwiłowską, departament celny nadesłał do wszystkich urzędów celnych dodatkowe wyjaśnienie, że rozporządzenie to dotyczy nietylko powyżej wyszczególnionych, ale i wszystkich innych komór i punktów granicznych. Wyjątek stanowią tylko płody Besarabii, wywożone przez granice austryackie, których tranzyto dotychczas nie jest wstrzymane.

— Przedsiębierstwa dostarczania odpadków naftowych na paliwo dla dróg żelaznych zakaspijskich, podjął się jeden z inżynierów warszawskich, wsparty kapitałem 400,000 rubli przez jednego z magnatów naszych.

— Ze Lwowa donoszą, że w Galicyi wschodniej ma być wybudowaną nowa droga żelazna na długości 800 kilometrów. Koszt budowy obliczono na 15,000,000 złr. Na czele przedsiębierców stoi hr. Bawórowski.

— Austryackie koleje państwowe w okresie czasu od 1 stycznia do 31 sierpnia r. b. osiągnęły dochód większy niż w odpowiednim czasie roku zeszłego o 2,629,048 złr. W sierpniu dochód z ruchu osobowego i przewozu bagaży był większy niż przed rokiem o 44,634 złr.; na wszystkich kolejach państwowych, na których zaprowadzono taryfę strefową, ruch osobowy zwiększył się o 54% w porównaniu z rokiem zeszłym.

Handel.

— Dowóz chmielu na jarmark warszawski w dniu 24 b. m. dosięgnął 388 p. 34 f.

---

4)

Hrabia Wodziński.

CARITAS.

Przekład z francuskiego.

(Dalszy ciąg—patrz Nr. 216).

W cieniu lipy, nawpół leżąc na szeslągu z łoziny, młoda, biało ubrana kobieta, śledziła wzrokiem ruchy parowca. Nieopodal brotońska wieśniaczka nosiła na rękach uśpione dziecko, przyśpiewując mu zcicha jakąś rodzinną piosnkę. Na odgłos dzwonka dziecko drgnęło i zbudzone, wyciągnęło drobne rączęta do tej wielkiej machiny, co tak uciekała na wodzie. Młoda kobieta, również z marzeń zbudzona, zawołała melodyjnym głosem:

— Carita, śpij, mój skarbie, śpij!

Piastunka, tęga wiejska dziewczyna, z wyrazem zadowolenia na czerwonej, okrągłej twarzy, pochyliła dziecko ku matczynym ustom. Niewypowiedzianej słodyczy uśmiech rozjaśnił twarz młodej kobiety i znów szepnęła, używając tym razem języka, który snać był jej droższym:

— *O mia Carita!*

Przez kilka chwil pochylona, wpatrywała się w drobne ciałko dziecka, które podawało jej różowe piąstki. Poczem zwolna opuściła na twarzyczkę koronkową zasłonę i raz jeszcze powtórzyła cichutko:

— Śpij, śpij, mój skarbie.

Piastunka oddaliła się, rozpoczynając przerwaną piosnkę, a młoda kobieta oparła znowu piękną głowę o poręcz szeslągu.

Słońce przez gałęzie lipy półcieniem tylko oświetlało rysy spoczywającej. Wydawała się wysoką i smukłą. Drobne stopy w jedwabnych pantofelkach wychodziły po a brzeg koronek negliżu. Twarz była matowo-biała. Oczy czarne i głębokie, smutnie przed siebie patrzały, a nad niemi wznosił się łuk czarnych brwi. Czoło otoczone czarnemi lokami, dorównywało klasycznemi kształty czołom posągów i Kamei. Czarująco rozchylone usta ukazywały dwa rzędy drobnych, najpiękniejszych zębów.

Doskonałość owalu twarzy nadawała postaci całej cechę dziewiczości, ponętne zaś usta i blask spojrzenia udzielały jej wyrazu wielkiej, głębokiej namiętności. Teraz spojrzenie to gubiło się w świecie wspomnień przeszłości, które często wywoływane są przez zewnętrzny jakiś otaczający nas przedmiot. Parowiec oddalał się. Uchwycić można było jeszcze wzrokiem wązką wstęgę dymu, gdy jednocześnie silniejszy powiew wiatru przynosił żywiczny zapach świeżo ściętych drzew, rozłożonych na wybrzeżu małego portu Auray. Zapach ten właśnie zbudził nagle śpiące już dawno wspomnienie w umyśle młodej kobiety.

Od owej pory minęło już lat około dwudziestu; mogła mieć wówczas lat cztery; było to na olbrzymim statku, którego wymiary zwiększyły niezawodnie jej dziecięce oczy, w cudowny poranek, podobny do dzisiejszego. Dokoła niej śpiewano, grano na harfie i na gitarze. Pamiętała nawet aryę, jaką nuciło jakieś stadło małżeńskie, wyjeżdżające z Neapolu; on wysoki, czarny cały, w aksamitnym czarnym kostyumie i pilśniowym kapeluszu; ona ze złotemi cekinami na szyi, w uszach i włosach, w czerwonej sukni i okrywce.

„Addio mia bella Napoli!..."

Zaczęła śpiewać tę piosnkę, tak doskonale ją pamiętając, jak gdyby wczoraj słyszała. O! dziwna igraszko losów ludzkich! Kto przepowiedziałby był jej na tym statku, gdy wesoło bawiła się wśród matki i ojca, że kiedykolwiek wspomni tę godzinę, patrząc na statek bretoński, odpływający ku sąsiedniemu oceanowi; kto pomyślałby, że ona, dziecko włoskiej śpiewaczki i żołnierza karlisty, ona Marya-Carmen Ortega y Ramirez, diva wielbiona i obsypywana oklaskami, hiszpanka z ojca, włoszka z matki, nosić będzie dumne nazwisko margrabiów Croixvaillaut, a córka jej, bretonka, z całej tej przeszłości zachowa tylko imię Caritas *), którem ją ochrzciła, ażeby było Bogu nieustannem przypomnieniem miłosierdzia, cichą modlitwą, a także i prośbą o przebaczenie za popełnione błędy?

Była więc dziś margrabiną de Croixvaillaut. Całe życie stanęło jej w pamięci, wywołane przez ten statek, który zaznaczał się już tylko drobną czarną plamką na widnokręgu. Do wspomnień własnych przyłączyło się i to wszystko, co jej o pochodzeniu i dziecinnych latach opowiadano.

Najprzód, niezwykłe romantyczne, awanturnicze urodzenie. Przyszła na świat prawie że na deskach scenicznych, w loży matki, którą przed chwilą zajmował tłum wielbicieli. Było to w Neapolu, w teatrze La Scala; miano śpiewać „Rigoletto". Ileż razy matka jej to opowiadała.

Rano, osłabiona, prosiła o urlop. Ale jego królewska mość zajmował się bardzo sprawami teatralnemi. Zależało mu na występie jego Bianki; nadto gościł u niego jeden z kuzynów z Bawaryi; uczcić miała jego pobyt diva, śpiewała więc z rozkazu. Pierwsze bóle wszakże uczuła w czwartym akcie, w słynnej scenie w oberży. Było tylko tyle czasu, aby ją do loży zaprowadzić. Kurtyna zapadła, a jego królewska mość śmiał się serdecznie. Dla wynagrodzenia artystki zapragnął być chrzestnym ojcem córki i przepowiedział jej:

— Ty śpiewać będziesz jeszcze piękniej od twojej matki, a czoło twoje zdobić będą dyademy, ale nie królowych i księżniczek scenicznych!

Prognostyk królewski sprawdził się. Nosiła dziś koronę margrabiny, śpiewała jeżeli nie piękniej, to równie pięknie jak matka. Czyż to nie były niezwykłe narodziny, które w romansie uznanoby za nieprawdopodobne? Uśmiechnęła się smutnie... Poczem znów snuła nitkę wspomnień swoich lat dziecięcych. W kilka lat potem kontrakt matki z teatrem włoskim ukończył się i z Neapolu pojechali do Madrytu; pamiętała owe wieczory na okręcie, kiedy to po raz pierwszy zbudziła się w jej duszy miłość dla muzyki. Ojciec i matka stali złączeni serdecznym uściskiem; jeden z majtków śpiewał zwolna basowym głosem, jak gdyby chcąc uśpić podróżników, a miryady gwiazd lśniły na niebie, oświetlając niebieskawe fale srebrnemi blaski. Słuchała pieśni tych, stojąc między matką i ojcem, który brał co chwila drobne rączęta w swoje dłonie i przyciskał je tkliwie do ust.

Jej ojciec! nie wiedziała dokładnie, kim był i co robił. Kochała go, wielbiła, była z niego dumną. Wydawał jej się najpiękniejszym z mężczyzn; wysoki, smukły, z czarnemi zwojami gęstych włosów, o drobnych wąsach, brodę nosił à la Van Dyck. Czasami płakał, gdy mówił o jej matce. Robił wówczas znak krzyża świętego, wznosił ramiona do nieba, biorąc Boga i jego gwiazdy za świadków i powtarzał przysięgi, które ją przestraszały, a których znaczenia nie rozumiała. Domyślała się tylko, że źli ludzie umyślnie rozdzielają rodziców, aby cierpieli. To też, gdy zarzucała ojcu rączki na szyję i prosiła: „Nie płacz i zostań z mamą i ze mną", on odpowiadał, głęboko wzdychając: „Trzeba jechać, król tak chce."

Te wyrazy „król tak chce" wydawały

*) Znaczy po włosku: „Miłosierdzie".

wartości zadeklarowanej 11,414 rubli. Zbiór chmielu w naszym kraju był niepomyślny, zebrano bowiem zaledwie połowę zwykłych zbiorów. Gatunek chmielu jednak jest wyborowy.

— „Warszawskij dniewnik" otrzymał od warszawskiego komitetu przemysłowego następujący wyciąg z doniesienia ruskiego konsula w Bagdadzie. Ruskie towary idą do Bagdadu z jarmarku niższonowogrodzkiego drogami następującemi: 1) przez Ardebil i Taurys, około 43 dni drogi karawanowej, licząc, że towar nie leży długo na punktach stacyjnych, czego w samej rzeczy nie bywa; 2) przez Reszt — Hamadan — Kirmanszach, około 30 dni drogi karawanowej, przy tychże warunkach i 3) przez Mazenderan—Teheran, 40 dni, także przy powyżej wspomnianych warunkach. Średni przeciąg czasu, potrzebnego dla dostawy towarów z jarmarku niższonowogrodzkiego do Bagdadu, można określić na 60 dni. Angielskie zaś towary dostarczane są tam z Londynu w przeciągu dni 40, a francuskie z Marsylii w przeciągu dni 35. Towary więc angielskie dostarczane są o 20 dni wcześniej, niż ruskie, a towary francuskie o 25 dni. Średnia opłata za ładunek dziesięciopudowy wynosi przez Persyę 80 kranów, tymczasem opłata za takąższamą ilość towarów, wysyłanych z Londynu, wynosi cztery razy mniej, t. j. 20 kranów. Licząc zaś jeszcze opłatę przewozową z Niższego Nowogrodu przez Wołgę i morze Kaspijskie, dostawa towarów ruskich do Bagdadu kosztuje 5 razy drożej, niż dostawa angielskich. Tym sposobem i pod względem czasu i pod względem opłaty przewozowej, towary angielskie i francuskie mają wielką przewagę nad ruskiemi. Pozostają jeszcze cła. Od towarów europejskich, przeznaczonych do sprzedaży w Arabii tureckiej, pobierana jest opłata w wysokości 8%, od przewożonych zaś tranzyto przez Persyę — 1%. Od ruskich wytworów, idących przez Persyę, przy przywozie do tego kraju, uiszczana jest opłata 5-cioprocentowa, ustanowiona na mocy 3 artykułu traktatu oddzielnego, zawartego w Turkmanczaju; następnie podlegają one w Persyi tak zwanej opłacie „rachdarnej" w różnych punktach (Mendżyłu, Chamadanie i innych), a w Kirmanisach pobierana jest od nich opłata w wysokości 2%. Tym sposobem przed dostawą ruskich towarów do granicy pobiera się od nich 9%; przy przekraczaniu zaś granic Turcyi pobierana jest od nich ustanowiona przez rząd turecki opłata 8-procentowa. Zatem towary europejskie opłacają wszystkiego 8%, a ruskie 17%, t. j. przeszło dwa razy więcej. Dlatego to ruski konsul w Bagdadzie uważa, że ruskie towary, wysyłane obecnie do Bagdadu drogą lądową, mogłyby być dostawiane do tego miasta daleko dogodniejszą i tańszą drogą morską przez Odesę do Port-Said na parostatkach ruskiego towarzystwa żeglugi parowej i handlu, a następnie, po przeładowaniu ich w tym porcie, na parostatkach angielskich spółek parostatkowych, odbywających kursy do portów zatoki Perskiej; ze spółkami temi ruskie towarzystwo parowej żeglugi i handlu zawarło umowę co do wzajemnego oddawania sobie ładunków.

— W Moskwie powstaje nowe towarzystwo pod nazwą „Moskiewskie składy towarów", którego założycielami są: niejaki Strachow i ks. Aleksander Golicyn. Kapitał zakładowy towarzystwa wynosi 300,000 rubli, podzielonych na 1,200 akcyj po 250 rubli każda.

Pieniądze.

— W ekspedycyi przygotowywania papierów państwowych, wyrabiane są 25-ciorublowe banknoty nowego typu.

Poczty.

— Główny zarząd poczt i telegrafów ogłasza, że rozpoczął się przewóz korespondencyi pocztowej na świeżo zbudowanej drodze żelaznej ufańsko-złotoustowskiej.

Podatki.

— Wysokość podatku transportowego na rok przyszły określono w stosunku 20 kop. z każdego dymu w miastach i po wsiach. Opłata winna być uiszczoną w styczniu r. p.

Telefony.

— „Graždanin" donosi, iż w r. p. w niektórych miastach w guberniach północno-zchodnich mają być urządzone sieci telefonów kosztem rządu.

Wykształcenie przemysłowe.

— „Peterb. wiedomosti" słyszały, że departament handlu i przemysłu zamierza otworzyć wkrótce w różnych miastach kilka nowych szkół rysunków technicznych.

Z MIASTA i OKOLICY.

(—) **Uroczystość otwarcia teatru łódzkiego** w dniu dzisiejszym rozpocznie solenna wotywa w kościele Podwyższenia św. Krzyża o godzinie 9 rano, na której artyści teatru wykonają stosowne pienia.

(—) **Odezwa.** Przewodniczące czterech komitetów damskich łódzkiego towarzystwa dobroczynności, panie: E. Lohrer, E. Rondthaler, E. Thienemann i M. Serrini, zwracają się do publiczności z odezwą o poparcie przedsięwzięcia, które na to ze wszechmiar zasługuje. Z początkowania komitetów damskich, w połowie listopada r. b. urządzony będzie „bazar" na korzyść łódzkiego towarzystwa dobroczynności. W innych miastach bazary takie są oddawna w zwyczaju i cieszą się wszędzie wielkiem powodzeniem, nie można więc wątpić, że i u nas urządzony bazar powiedzie się zupełnie. Wymienione panie upraszają publiczność o żywe poparcie przedsięwzięcia przez nadsyłanie rozmaitych przedmiotów nadających się do tego celu. Szczególniej proszone są panie o dostarczanie robótek ręcznych, jako to: włóczkowych, szydełkowych, haftów i t. p., własnoręcznego wyrobu, robótki takie są najbardziej pożądane. Przy ofiarowanych przedmiotach należy wymienić rzeczywistą wartość takowych, co ułatwi określenie ich ceny sprzedażnej. Ofiary będą przyjmowane do 15-go listopada. Bliższych wyjaśnień panie przewodniczące udzielają chętnie osobiście.

(—) **Kasy pogrzebowe.** Z rozporządzenia p. policmajstra zamknięto w Łodzi wszystkie kasy oszczędnościowo-pogrzebowe. Jedna z takich kas, zostająca pod zarządem p. Ignacego Garczyńskiego, a mieszcząca się w mieszkaniu szynkarza p. Edwarda Michla, liczyła w dniu zamknięcia 170 członków. Zamknięcie tych kas nastąpiło wskutek braku pozwolenia ze strony władzy na utrzymywanie takowych. Kasy te istniały od roku 1884.

(—) **Brak telefonów** przy domach rekwizytowych tutejszej straży ogniowej ochotniczej odczuwać się daje dotkliwie przy każdym najmniejszym ogniu, który w ostatnich czasach wydarza się bardzo często. Do ostatniego pożaru, dla stłumienia którego wystarczał jeden oddział, stanęło aż trzy, co nie wydarzyłoby się, gdyby straż miała telefony. Wiadomo, że wyruszenie każdego oddziału z domu rekwizytowego pociąga za sobą znaczne koszty, więc i ze względów oszczędnościowych przywrócenie telefonów jest konieczne. Spodziewać się należy, że kwestyą tą zajmą się szczerze obywatele miasta. Może też i zarząd telefonów zechce przyczynić się do pomyślnego jej załatwienia, obniżając opłatę abonamentu.

(—) **Nową księgarnię** otwiera w Łodzi p. A. Tuwin.

(—) **Wiadomości osobiste.** Młodszego kontrolera tutejszego okręgu akcyzowego, p. Jana Starowicza, uwolniono od obowiązków na własne żądanie.

(—) **Zjazd sędziów pokoju w m. Łodzi** osądzi 29 spraw karnych, wyliczonych w № 214 „Dziennika," w dniu 3 października r. b.

(—) **Targi zbożowe.** W dniu wczorajszym na stacyi towarowej nie było żadnych dowozów.

Na Nowym Rynku sprzedano: pszenicy 400 korcy od rs. 5 kop. 90 do rs. 6 kop. 10; żyta 100 korcy od rs. 4 kop. 15 do rs. 4 kop. 30.

Popyt bardzo dobry.

Ceny siana od 90 do 95 kop.; słoma od 80 do 85 kop.; koniczyna od rs. 1 kop. 40 do rs. 1 kop. 50.

(—) **Targ** wczorajszy, pierwszy po świętach u izraelitów, był niezwykle ożywiony. Największym popytem cieszył się drób wszelki, dowieziony na dzień wczorajszy bardzo obficie z dalekich nawet okolic.

(—) **Nierogacizna.** W ubiegłym tygodniu na rynku warszawskim rzeźnicy tutejsi zakupili 400 sztuk nierogacizny, którą wczoraj drogą żelazną dostawiono do Łodzi.

(—) **Wypadek w fabryce.** W dniu 23 b. m. w fabryce p. Grohmana przy ulicy Targowej, pas transmisyjny pochwycił robotnika K. Pahla i wyrwał mu całą lewą rękę. Obecnie P. znajduje się w szpitalu św. Aleksandra.

(—) **Pożar.** W nocy z czwartku na piątek, o godzinie 3, wynikł pożar w posesyi p. Goldfedera przy ulicy Piotrkowskiej, na której obecnie zakładane są fundamenty pod mający się budować gmach kilkupiętrowy. Spalił się domek zawierający mieszkanie stróża, z którego ludzie ledwie zdążyli uciec przed ogniem. Na miejsce wypadku przybyła straż ogniowa I, II i III oddziału, która pożar w krótkim czasie umiejscowiła. Przyczyna pożaru niewiadoma.

(—) **Do Brazylii.** Stolarz tutejszy J. G. zaciągnąwszy znaczne pożyczki u różnych osób, uciekł w tych dniach z miasta, podobno do Brazylii.

(—) **Wypadek.** Wczoraj p. M. zapalając papieros, niebezpiecznie uszkodził sobie oko, zapaliły się bowiem wszystkie zapałki w pudełku, które trzymał blizko twarzy.

(—) **Ze strachu.** P. X., mieszkaniec tutejszy znany jest pomiędzy swymi znajomymi z wielkiej tchórzliwości. Byle wzmianka o pokutujących duchach działa na jego wyobraźnię ogromnie i skłania go do zabezpieczania się w rozmaity sposób przed wizytą nieproszonych gości z tamtego świata. Kilku młodych ludzi, przybyłych do niego w gościnę, postanowiło wypłatać mu figla. Kiedy już pogaszono światła, jeden z nich ubrał się w białe prześcieradło, wszedł do sypialni p. X. i aby go obudzić, zaczął zgrzytać zębami. Zobaczywszy mniemanego ducha, p. X. wyskoczył z łóżka i chciał wybiedz na korytarz, lecz drzwi były zamknięte. Przerażony podbiegł do okna i otworzywszy je, wyskoczył tak szybko, że przebrany za ducha p. I. nie zdążył go przytrzymać. Żart miał bardzo smutne następstwa, gdyż p. X. złamał rękę i nogę, spadłszy z wysokości piętra.

(—) **Napady.** Właściciel domu przy ulicy Wolborskiej, 20-letni izraelita J. M. Stempe, uzyskał wyroki sądowe na kilku piekarzy ze Starego Miasta. Siedmiu z nich, odbywszy naradę, obficie winem zakrapianą, postanowiło zmusić S. do wydania listów wykonawczych. Zamiar swój wykonali oni w następujący sposób. W nocy z środy na czwartek, pomiędzy godziną 12 a 1, kiedy S., wracając z cyrku dorożką, wstąpił do sklepu z wodą sodową w domu Wellanda na Starem Mieście, napadli na niego, wyciągnęli go na ulicę i wołając, aby wydał listy wykonawcze, bili okrutnie przez długi czas, dopóki nie nadeszła policya, przed którą umknęli. Obecnie S. leży chory. Kiedy go bito, wypadł mu z kieszeni zegarek złoty i portfel z wekslami i listami wykonawczemi. Zegarek znaleziono, lecz portfel przepadł.

Dziewięciu drabów napadło w tych dniach, obok fabryki pp. Geyerów, na czeladnika kominiarskiego A. B. i dwóch jego towarzyszy, których odprowadzał wieczorem ze swego mieszkania. Towarzysze umknęli, a B., pozostawszy sam, bronił się mężnie kijem żelaznym, jaki miał przy sobie. Otrzymał jednak dwie niebezpieczne rany w głowę i w plecy i musiałby był uledz niezawodnie, lecz nadjechała dorożka i napastnicy umknęli. Omdlewającego skutkiem znacznego upływu krwi B. dorożkarz odwiózł do

---

się jej wyrokiem losu, o które łamały się wola i pragnienia ludzkie.

Wszystko było tak, jak królowie chcieli. Król, jej chrzestny ojciec, czyż nie chciał, aby się w teatrze urodziła? A jednak ów król, któremu służył jej ojciec, był jej nieznany, tem straszniejszy, bo tajemniczy. W Madrycie niebyło wówczas ani króla, ani królowej. Niemniej matka jej śpiewała jak dawniej, a osoby w złotem bramowanych szatach okłaskiwały ją i przyjeżdżały do jej pałacu. Wszyscy wyglądali tak bogato i wspaniale, jak królowie. Czuła się wówczas bardzo szczęśliwą, obsługiwana, jak mała księżniczka, jeżdżąc z matką w powozie, na którego koźle siedzieli dwaj lokaje w pudrowanych perukach.

Raz tylko miała zmartwienie. Pewnego poranku ujrzała matkę w czarnej sukni, z oczami od łez zaczerwienionemi. Wzięła ją na kolana i powiedziała, że ojciec umarł w usługach króla, tam, wśród gór, ale umierając nawet, myślał o niej i będzie, dzięki jemu, bardzo bogatą. Obie płakały, obie nosiły długo żałobne suknie; lecz wieczorem matka śpiewała, przywdziewając świetne szaty i dyademy. Wkrótce coraz mniej mówiono o tym zdala zmarłym ojcu. Powoli też rysy jego zatarły się w jej pamięci; lecz obraz niejasny, jak z poza mgły, zawsze uśmiechał się do niej, takim, jakim widziała go na tym wielkim parowcu: z długiemi ciemnemi włosami i arystokratycznemi rękami. Były to ostatnie wspomnienia jej lat dziecinnych.

Z Madrytu pojechały do Paryża. Tu rozpoczęło się dla niej prawdziwe życie; zrozumiała wiele rzeczy. Odgadła, że życie może przynieść dużo hańby i wstydu, jakkolwiek sama nie doznała niczego podobnego. Widziała wielu mężczyzn, odgrywających rolę panów w ich domu i cierpiało biedne dziecko, zapytując siebie, czy taksama była rola jej ojca i czy miłość, jaką kryła dla niego w głębi serca, była godną szacunku. Dnia pewnego spytała o to matki. Dowiedziała się od niej, że rodzice jej wzięli ślub potajemnie w jednej z kaplic klasztornych Neapolu. Ojciec miał nadzieję, że przełamie opór rodziny. Niestety! umarł, jako ofiara miłości dla sprawy karlistowskiej, rozporządziwszy połową swego majątku na korzyść ukochanej swej Carmencity. Wielki ciężar spadł jej z serca, które mogło teraz jak dawniej uwielbiać pamięć zmarłego ojca.

Myśl, że niebo błogosławiło temu tajemniczemu związkowi, że ksiądz związał ręce jej rodziców, podnosiła ją we własnych oczach. Była poważną, nad wszystkiem zastanawiającą się, nie miała w sobie nic dziecinnego. Wcześnie zrozumiała, że sztuka, którą jej matka uprawiała, ów zbytek, jaki ją otaczał, to zbyt podnosił ją, to znów zbyt obniżał, stosownie do konwenansów i zasad towarzyskich. Umiała odróżnić w sztuce dwie drogi: jednę, na której nęciły roskosze i przyjemności, drugą, niesłychanie trudniejszą, twardego obowiązku. Tę ostatnią wybrała. Uczyła się gorąco, z entuzyazmem. Ona będzie także śpiewała, ale służyć będzie swej muzie, jak czysta i poważna kapłanka. Oddzieliła ideał artystyczny od słabostek, trywialności i występków jego wykonawców. Zresztą życie budziło w niej niesmak; wydawała się sobie zbyt nizko stojącą. Dla niej niebyło ani radości zaszczytnego stanowiska, ani słodyczy domowego ogniska. Będąc w pełnym rozkwicie swej niezwykłej urody, dosięgła również najszczytniejszej potęgi głosu.

Debiut jej w Paryżu, w starym budynku na ulicy Le Peletier, przybrał wymiary dziejowego wypadku w kronice teatralnej. Nazwisko jej było znane: uwielbiano i oklaskiwano matkę, a oto na scenie obok tej matki, będącej jeszcze w pełnym rozkwicie swych wdzięków, ukazuje się córka. Wieczorem w „Hugonotach" święcono podwójny tryumf: Małgorzaty i Walentyny; lecz Walentyna stała się bożyszczem publiczności.

(*D. c. n.*).

21)

Henryk Rabusson.

ŁOWY W RUBÉCOURT

przekład

Heleny Przystojeckiej.

(*Dalszy ciąg — patrz Nr. 216*).

Jej twarzyczka, pełna zawsze wyrazu szczerości, kryła dziś w sobie jakąś tajemnicę. Patrzała nawet trochę z pod oka.

— Czy nie domyślasz się pani, co znaczą te skrupuły — zapytał Franciszek. Czyż miałyby pochodzić ze względów majątkowych?

— Bardzo prawdopodobnie. I słuszne są tam, gdzie idzie o twą przyszłość, Franciszku. Ale ponieważ jestem w możności powiększenia sumy posagu mojej kuzynki, czego przed nią nie ukrywałam...

— Ale gdyby Marya na to zgodzić się miała, czyż mąż twój, Heleno?...

— Mąż mój zgodzi się na wszystko, co ja zrobię.

Powiedziała to tonem dość szorstkim, z czego natychmiast skorzystał Réal, mówiąc:

— Okazywałaś mi zawsze wiele przyjaźni, szacunku i zaufania. Ale obawiam się, czy nie nadużyłem twej dobroci, Heleno. Nie chciałbym, aby ta cała historya wywołać miała jaki zatarg w małżeństwie. Jeżeli pan de Buttencourt opiera się stanowczo twym zamiarom, nie potrafisz zwalczyć jego uporu. Daj więc temu pokój. Spróbuję sam bez sprzymierzeńca odnieść zwycięztwo.

— Słuchaj pan, nie potrafię ukryć tego, co mi czasem na myśl przychodzi. Mąż mój często się nudzi... Marya-Magdalena jest piękną, patrzy więc na nią z upodobaniem. Żeń się z nią, Franciszku, bo zasługuje na to. A mnie tem zapewnisz spokój.

— Czy czujesz się nieszczęśliwą, Heleno?

— Nie — odpowiedziała szczerze — rzeczy nie zaszły aż tak daleko. Nawet wolę, że mój mąż zajmuje się młodą panną, aniżeli miałby zajmować się kobietą taką, jak pani Frugères... Chociaż wolałabym jeszcze, gdyby zajmował się mną samą.

— I ja także — odrzekł Franciszek.

Nie mógł wątpić, że osoba biorąca go za powiernika, odkrywała mu najgłębsze tajniki swego serca. Było ono przezroczyste, jak wody strumienia, w którym pochyliwszy się trochę, można porachować kamyki na spodzie.

— Będziemy się starali, aby tak było — mówił dalej Réal — a co do skrupułów kuzynki pani, przychodzi mi myśl cudowna, jak natchnienie. Nie mów z nią o tem; ja sam muszę otrzymać jej słowo.

Wieczorem znów powrócił do tego przedmiotu, mając w ręku broń świeżo ukutą. Opowiedział wszystko pannie Hart i ciągnął dalej:

— Doprowadzisz mnie pani do rozpaczy, jeśli opierać się będziesz dalej, zaniepokoisz kuzynkę i prawdopodobnie wywołasz skandal, który unieszczęśliwi ją na wieki. A przyjmując moją opiekę i nazwisko...

— To niepodobieństwo — zawołała Marya-Magdalena tonem zniechęcenia.— Ja miałabym zostać pańską żoną, po tem, co zaszło. Nie, nigdy!

— Wiem, co o tem mówić można — odrzekł młodzieniec—ale wiem także, co myśleć trzeba często o tem, co się mówi. Zrób mi pani ten zaszczyt i uwierz, że potrafię postąpić inaczej, jak wszyscy i nie żałować tego nigdy.

— Wiem, że jesteś pan zdolnym życiem własnem okupić godzinę cudzego szaleństwa — odrzekła poważnie Marya-Magdalena.— Ale sama nie jestem, dzięki Bogu, zdolną do zdobycia szczęścia kosztem życia ludzkiego.

— Nie chcesz pani mnie przyjąć. A więc udawaj tylko! Tego odmówić mi nie mo-

domu, gdzie wezwano zaraz pomocy felczera.

(—) **Cyrk** p. Ernesto Ciniselli zapowiada na jutro ostatnie przedstawienia. Przez cały czas swego pobytu w naszem mieście cyrk p. C. był bardzo licznie odwiedzany.

KRONIKA.

— „Birżewyja wiedomosti" donoszą, że kancelarya państwowa opracowała projekt nowej taksy wynagrodzenia lekarzy. Zgodnie z projektem, taksa dzieli się na trzy kategorye, odpowiednio do zamożności i stanowiska społecznego pacyentów. Do pierwszej kategoryi należą kapitaliści, obywatele, kupcy pierwszej gildyi, wybitniejsi fabrykanci i urzędnicy do szóstej klasy włącznie; do drugiej — wszyscy oficyaliści instytucyj prywatnych, otrzymujący więcej niż 1,000 rubli rocznie, kupcy drugiej gildyi, agenci firm handlowych i urzędnicy siódmej i ósmej klasy; do trzeciej kategoryi—wszyscy inni. Taksa wynagrodzenia w miasteczkach, osadach i wsiach, których ludność nie przenosi 10,000 ludzi, określona jest projektem w następujących wymiarach: osoby pierwszej kategoryi płacą za wizytę doktora 1 rubla, drugiej kategoryi—75 kop., a trzeciej kategoryi—50 kop.; w miastach gubernialnych z ludnością nieprzenoszącą 100,000 ludzi, pierwsza kategorya płaci za wizytę 1 rs. kop. 50, druga—1 rs., trzecia — 60 kop.; w miastach, w których liczba ludności przenosi 100,000, pierwsza kategorya płaci 2 rs., druga 1 rs. 50 kop., trzecia—75 kop. Za wizyty nocne, od godziny 8-ej wieczorem do 8-ej rano, do ustanowionego honoraryum dodaje się jeszcze 50%. Niezależnie od tej taksy, wypracowano także warunki wynagrodzenia lekarza za wizytę w mieście sąsiedniem i za różne operacye chirurgiczne.

— Urząd lekarski będzie odtąd stosował nowe przepisy departamentu lekarskiego o wydawaniu akuszerkom pozwoleń na utrzymywanie przytułków i oddzielnych pokojów dla kobiet spodziewających się słabości. W podaniu o takie pozwolenie ma być wymieniony rodzaj zakładu, liczba osób mogących się w niem pomieścić, z dołączeniem ze strony podającej prośbę dyplomu lub świadectwa na stopień akuszerki.

— Ministeryum oświaty, jak dowiaduje się „Nowoje wremia," rozesłało do wszystkich uniwersytetów okólnik, dotyczący udzielania stypendyów. Według pomienionych przepisów, o przyznaniu stypendyów decydować mają postępy w naukach i dobre sprawowanie się studenta, a nie wynik egzaminów konkursowych. Te ostatnie rozstrzygać mogą tylko między kandydatami, mającymi równe prawa i kwalifikacye. Korzystający ze stypendyów obowiązani są następnie odsłużyć $1\frac{1}{2}$ roku za każdy rok stypendyjny.

— Ministeryum spraw wewnętrznych wyjaśnia podwładnym sobie urzędnikom, że świadectwa policyjne wydawane cudzoziemcom na dowód, że niema przeszkód do powrotu ich za granicę, nie ulegają opłacie stemplowej.

— „Petersbugrskija wiedomosti" donoszą, że prawo propinacyi ma być niezadługo zniesione, przyczem właściciele tego prawa mają być odpowiednio wynagrodzeni.

— „Petersburgskija wiedomosti" donoszą, że ministeryum spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z ministeryum sprawiedliwości, opracowało nową taksę wynagrodzenia za ochronę lasów, łąk, pól ornych i t. p., oraz wynagrodzenia za szkody w polu w różnych okręgach państwa, dla użytku naczelników ziemskich, komisarzy włościańskich i innych osób urzędowych. Taksa ta zastosowaną jest do świeżo wypracowanych przepisów o karach za szkody w polu i o ochronie pól.

Warszawa.

— Ponieważ narady fotografów warszawskich w przedmiocie uwolnienia pracowników od zajęć w niedziele, dotychczas nie dały pozytywnych rezultatów, „Słowo" wznawia projekt poruszony jeszcze w roku 1882 przez p. Karoliego, ażeby zakłady fotograficzne zupełnie zamykane były w niedziele. Przy solidarnem postępowaniu wszystkich fotografów, zamykanie zakładów w niedziele, żadnemu z nich nie mogłoby przynieść straty.

— Jeden z fabrykantów fortepianów w Warszawie, nabył prawo budowania tych instrumentów z klawiaturą „Janko," wymyśloną niedawno przez pewnego muzykalnego czecha o takiem nazwisku. Klawiatura posiada kilka rzędów klawiszy, z których każdy położony jest wyżej, niż poprzedzający, a tony są rozmieszczone w sposób taki, że każda septyma gamy w wyższym rzędzie znajduje się niżej. Pan Janko tłómaczy konieczność tego uwagą na nierówną długość palców, które przy dzisiejszej klawiaturze, z powodu bardzo sztucznego układu ręki, przechodzą tortury i nie mogą należycie wyrabiać się co do biegłości i siły.

— Warszawska rada miejska wystąpiła do władzy wyższej z przedstawieniem koniecznej potrzeby ustanowienia podatku szpitalnego, na wzór istniejącego w Petersburgu i Odesie. Jednocześnie złożono szczegółowy projekt przepisów mających obowiązywać. Celem podatku będzie pomoc ubogiej klasie ludności, przez danie jej możności bezpłatnego leczenia się w szpitalach, jak również usunięcie trudności napotykanych dziś przy ściąganiu kosztów kuracyjnych.

Petersburg.

— „Nowoje wramia" donosi, że w niedalekiej przyszłości w Petersburgu założony będzie nowy instytut dla badania chorób zaraźliwych.

— „Świet" donosi, że w dniu 13 października powrócą do Petersburga członkowie komisyi, utworzonej dla zbadania obecnego stanu przemysłu solnego i handlu solą w Rosyi, oraz warunków przewozu soli i rozpoczną prace około ułożenia całego szeregu środków, zmierzających do ułatwienia handlu solą i zmiany warunków przewozu jej drogami żelaznemi.

— Pośród szlachty guberni petersburskiej powstał projekt urządzenia szpitala w Petersburgu dla szlachty dziedzicznej obojga płci, chorej na pomięszanie zmysłów.

Radomsk. „Wiek" otrzymał z Radomska list, opisujący smutne zajście w Chorzenicach, a podpisany przez pp.: Bolesława Nekanda z Wielgiej-Wsi, Andrzeja Biesiekierskiego z Woli-Blakowej i Antoniego Łaszczyńskiego z Sulmierzyc. List ten, potwierdzający w zupełności pierwsze nasze doniesienie, brzmi jak następuje: „Szanowny panie redaktorze! Przeczytawszy w № 216 pańskiego pisma niezgodną z prawdą opowieść o zajściu, jakie w dniu 11 września miało miejsce w Chorzenicach, jako najbliżsi sąsiedzi, przybyli na grunt w godzinę po spełnionym fakcie i jako obecni przy pierwotnem badaniu świadków, poczytujemy za nasz obowiązek, wobec różnych krążących wersyj, opinię publiczną sprostować i prawdę wyświetlić. Dlatego na mocy tychże zeznań oświadczamy, że p. Kob. powrócił z podróży z jaknajwięcej pojednawczemi propozycyami, że szedł do domu sam, że p. Jabłoński na postawione mu tylko przez p. Kob. zapytanie: „co robi w jego mieszkaniu?" dał zaraz trzy strzały (do czego przy śledztwie się przyznał), że do leżącego, a ciężko rannego wyszedł pan Wężyk z dubeltówką i strzelił, że spostrzegłszy, iż p. Kob. jeszcze żyje, po raz drugi dubeltówkę podniósł i wówczas padł strzał, tym razem chybiony. P. Kob. ciężko ranny leży w Chorzenicach. Na odgłos strzałów przybiegli włościanie ze wsi, dwór otoczyli do chwili przybycia sędziego śledczego, który winnych zaaresztował i w prewencyjnem więzieniu w Radomsku osadził. To są nagie fakty tego niesłychanego w świecie ziemiańskim występnego czynu, a prawdziwość własnoręcznym podpisem stwierdzamy z prośbą, by i inne pisma niniejsze sprostowanie w swych łamach pomieścić raczyły."

W pow. janowskim, we wsi Łysakowie, ogień zniszczył 30 morgów lasu.

Krasnystaw. Kosztem 20,000 rubli ma być wybudowany w roku przyszłym nowy most na Wieprzu w Krasnymstawie.

ROZMAITOSCI.

× **Wiadomości o cholerze** nadeszłe w ostatnich czasach z Arabii do Kairu, przedstawiają w rozpaczliwem świetle warunki sanitarne świętych miejscowości Mekki i Medyny, oraz wogóle całej prowincyi. Już w Yambo, porcie Medyny i Dżeddah, porcie Mekki, zaczyna się nędza; pielgrzymi umierają tak gromadnie, że tylko w wypadkach wyjątkowych ofiary są grzebane, zwykle zaś zwłoki zmarłych stają się łupem zwierząt drapieżnych. Obliczają, iż w ciągu ostatnich czterech tygodni około 43,000 pielgrzymów, zaopatrzonych w bilety powrotne wylądowało w Yambo i Dżeddach, a powróciło z Mekki i Meddyny tylko 28,000. Karawany zaś, dążące drogą lądową do świętych miejsc, nie ulegają żadnej kontroli sanitarnej i stąd nie można nawet dociec jaka jest śmiertelność w ich szeregach. Pojęcie o spustoszeniach zrządzanych śród tych karawan przez cholerę, daje zresztą raport przewodnika jednej z nich, który opowiadał, że wychodząc do Mekki, składała się ona z 2,500 ludzi, do celu wszakże nie doszło więcej niż 900. Z cyfr tych wnioskować można, iż cholera w Arabii szerzy się w straszliwy sposób. Dla krajów morza Śródziemnego taki stan rzeczy jest zatrważający o tyle, że Arabowie tysiącami uciekają przed cholerą do Syryi, a stamtąd dążą licznie do Cypru, pomimo wszelkich środków zapobiegawczych angielskich władz nadbrzeżnych.

× **Arytmograf.** Dzienniki ruskie donoszą, że niejaki Odner, po 15 latach pracy, zbudował arytmograf nader prostej konstrukcyi i nadzwyczajnej dokładności. Wszelkie rachunki, jak mnożenie wielkich liczb, dzielenie, zamiana miar jednych na drugie, obliczanie procentów, nie mówiąc już o dodawaniu i odejmowaniu, arytmograf rozwiązuje bez błędu i niemal w jednej chwili. Przyrząd ten może oddać wielkie usługi przy pracach rachunkowych, buchalteryjnych i kontrolujących.

TELEGRAMY.

Petersburg, 25-go września. (Ag. p.). W sprawie o obrazę sędziego pokoju w guberni samarskiej przez właściciela dóbr Krifokiego w artykule wydrukowanym w „Grażdaninie" w 1887 r., autor artykułu skazany przez izbę sądową na miesiąc aresztu na odwachu, redaktor zaś „Grażdanina" na 10 dni aresztu domowego.

Londyn, 25 września. (Ag. p.). Porządek w Maupurze przywrócony. Maharadża zrzekł się rządów na rzecz brata.

Londyn, 25 września. (Ag. p.). Bank angielski podwyższył dyskonto z 4 na 5%.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 25 września. Weksle krót. term. na Berlin (2 d.) 39.25 żąd., 38.90, 95, $97\frac{1}{2}$, 39.00 kup.; Londyn (3 m.) 7.91 żąd.; Paryż (10 d.; 31.70 żąd.; Wiedeń (8 d.) 71.25 żąd., 70.65, 75 kup.; 4% listy likwidacyjne Król. Polskiego d. 89.50 żąd.; małe 89.00 żąd.; 5% pożyczka wschodnia I emisyi 101.85 żąd., III em. 102.75 żąd.; 4% pożyczka wewnętrzna z 1887 roku 87.75 żąd.; 5% listy zastawne ziemskie i seryi 95.25 żąd., 95, 95.05, 10 kup., III ser. lit. B 93.80 żąd., małe 93.65, 60, 55 kup.; 5% listy zastawne miasta Warszawy I 99.25 żąd., II 97.25 żąd., III 95.90 żąd., IV 94.15 żąd., V 93.95 żąd. Dyskonto: Berlin $5\frac{1}{2}$%, Londyn $4\frac{1}{2}$%, Paryż 3%, Wiedeń 4%, Petersburg 6%. Wartość kuponu z potrąc. 5%: listy zastawne ziemskie 122.7, warsz. I i II 229.6, łódzki 190.0, listy likw. 120.3, pożyczka premiowa I 95.0, II 15.8.

Petersburg, 25 września. Weksle na Londyn 79.80 II pożyczka wschodnia 101.75, III pożyczka wschodnia $102\frac{7}{8}$, $4\frac{1}{2}$% listy zastawne kredyt. ziemskie 130.25, akcye banku ruskiego dla handlu zagranicznego 268.00, petersburskiego banku dyskontowego 606.00, banku międzynarodowego 481.00, warszawskiego banku dyskontowego —.—.

Berlin, 25-go września. Banknoty ruskie zaraz 253.60, na dostawę 253.00, weksle na Warszawę 253.20, na Petersburg kr. 252.75, na Petersburg dł. 252.75, na Londyn krót. 20.36½, na Londyn dł. 20.17½, na Wiedeń 181.05, kupony celne 324.60, 5% listy zastawne 73.75, 4% listy likwidacyjne 69.25, pożyczka ruska $4\frac{1}{2}$ z 1880 r. 97.70, 4% z 1887 r. 72.00, 6% renta złota 112.40, 5% r. zł. z 1884 r. —.—, pożyczka wschodnia II em. 80.30, III emisyi 81.20, 5% listy zastawne ruskie 108.75, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku —.—, takaż z 1866 r. 187.00, akcye drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej 243.10, akcye kredytowe austryackie 174.60, akcye warszawskiego banku handlowego —.—, dyskontowego —.—, dyskonto niemieckiego banku państwa 5% prywatne $4\frac{1}{4}$%.

Londyn, 25 września. Pożyczka ruska z 1849 roku II em. $99\frac{1}{4}$, $2\frac{1}{2}$% Konsole angielskie $93\frac{5}{16}$.

Warszawa, 25 września. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sim. ord. —, pstra i dobra — — —, biała 520—540, wyborowa 580—600, żyto wyborowe 425—435, śreciuie — — —, wadliwe — — —, jęczmień 2 i 4-o rzęd. 350—400, owies 225—250, gryka 360—400, rzepik letni —, zimowy — —, rzepak zapa zim. — — —, groch polny 400—600, cukrowy 800—900, fasola 900—1100 za korzec, kasza jaglana 85—100, olej rzepakowy — —, lniany — — — za pud.

Dowieziono pszenicy 650, żyta 600, jęczmienia —, owsa 300, grochu polnego 80 korcy.

Warszawa, 25 września. Okowita 78%, z akcyzą po k. $9\frac{1}{4}$%. Hurt. skład. za wiadro kop. 845—848. Szynki za wiadro kop. 857—862 (z dodad. na wyschn. 2%).

Berlin, 25 września. Pszenica 183—196 na wrz. 190.75, na listop. grudz. 188.50. Żyto 164—171, na wrz. paźdz. 173.25, na grudz. 165.75.

Havre, 25 września. Kawa good average Santos na wrzes. 125.50, na grud. 104.25, na marzec 1891 r. 96.50. Spokojnie.

Liverpool, 24 września. Bawełna. Sprawozdanie końcowe. Obrót 10,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1,000 bel. Mocno. Middling amerykańska: na wrzesień — — —, na wrzesień październik $5\frac{41}{64}$ nabywcy, na październik listopad $5\frac{19}{32}$ nabywcy, na listopad grudzień $5\frac{37}{64}$ nabywcy, na grudzień styczeń $5\frac{37}{64}$ nabywcy, na styczeń luty $5\frac{37}{64}$ nabywcy, na luty marzec $5\frac{19}{32}$ nabywcy, na marzec kwiecień $5\frac{39}{64}$ nabywcy, na kwiecień maj $5\frac{41}{64}$ nabywcy.

Manchester, 23 września. Water 12 Taylor $7\frac{1}{8}$, Water 30 Taylor $9\frac{1}{8}$, Water 20 Leigh $8\frac{1}{8}$, Water 30 Clayton 9, Mock 32 Brooke 9, Mule 40 Mayoll $9\frac{5}{8}$, Medio 40 Wilkinson $10\frac{3}{4}$, Warpcops 32 Lees $8\frac{5}{8}$, Warpcops 36 Rowland $9\frac{1}{4}$, Double 40 Weston 10—, Double 60 zwykły gat. 12″, 32″ 116 dys. 16+16 grey tkaniny z 32x46 176.

New-York, 24 września. Bawełna $10\frac{3}{4}$, w N. Orleanie $9\frac{7}{8}$.

New-York, 24 września. Kawa (Fair-Rio) 20.75. Kawa Fair-Rio № 7 low ordinary na sierp. 17.67, na paźdz. 16.67.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska. Żądano z końcem giełdy	Z dnia 25	Z dnia 26
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	39.25	39.70
na Londyn za 1 ₤.	7.91	7.99
na Paryż za 100 fr.	31.70	32.—
na Wiedeń za 100 fl.	71.25	71.90
Za papiery państwowe.		
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	89.50	89.50
Ruska pożyczka wschodnia	101.85	102.—
„ 4% poż. wewnz. r. 1887	87.75	87.25
Listy zast. ziem. Seryi I	95.25	95.75
„ „ „ „ V	93.80	93.75
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	99.25	99.75
„ „ „ „ V	93.95	94.—
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	—.—	—.—
„ „ „ „ II	—.—	—.—
„ „ „ „ III	—.—	—.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	253.60	255.—
„ na dostawę	253.50	254.50
Dyskonto prywatne	$5\frac{3}{4}$	$4\frac{1}{2}$%

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Polski. M. W. Kosman z Petersburga, Wolkoff z Sosnowca, S. Feinkind i Wołkowski z Warszawy, Kumand z Turku, Furstenwald z Tomaszowa, Otto i Śliwiński, z Piotrkowa, Jarocińska z Zadzimia.

Grand Hotel. H. Bahnisch z Luckenwaldu, E. Strehler z Zurychu, Piątkowski, Domański i Miecznikowski, z Warszawy, Puschow z Petersburga.

Hotel Victoria. Kaiser, Kryński, Trojan i Pajans z Warszawy.

żesz, bo tu nie idzie już ani o mnie, ani o ciebie, ale o spokój kobiety, którą kochasz a która niczem nie zawiniła nikomu. Udawaj, że ulegałś wreszcie mym naleganiom. Powróć zaraz do Nancy; Helena odwiezie cię sama, gdy ją o to poproszę. Znalazłszy się raz już w domu, będziesz wolną i bezpieczną, jak sądzę.

— Bezpieczną! — powtórzyła martwym głosem panna Hart — bezpieczną! Kto to wie?

— Będziesz nią z pewnością, gdy twym narzeczonym zostanę.

Marya-Magdalena uległa nareszcie. To, czego od niej żądano, było zgodnem z życzeniem wszystkich, nie można więc było opierać się dla braku dobrej woli jedynie. Baron de Buttencourt ani drgnął, gdy ma oznajmiono o tem niby stanowczem postanowieniu panny Hart. Miał czas przygotować się do tego.

— Twoja kuzynka często odmienia zdanie — mówił do żony.

Pozwolił jej odwieźć do Nancy Maryę-Magdalenę.

Franciszek był już wtedy daleko od zamku.

IX.

Franciszek był daleko, to znaczy, że był w Paryżu. Chciał swoje interesy przyprowadzić do porządku przed udaniem się do Nancy, gdzie miał poprosić ojca o rękę Maryi-Magdaleny.

Nie było to żadną z jego strony komedyą, bo miał nadzieję ugiąć upór młodej dziewczyny. A upór ten pochodzący z tak szlachetnych pobudek, nie ochłodził zapałów młodzieńca.

Pozbył się wszelkich przesądów. Zresztą, cóż znaczy przesąd dla tych, którzy pozbyli się wiary. Chociaż właśnie dla niektórych stanowi on ją jedynie.

Pan Réal powziął szczery i stanowczy zamiar pokazania światu, że jest wyższym od małomieszczańskich uprzedzeń w kwestyi tak nawskroś mieszczańskiej, jak małżeństwo.

Naprawdę, obszedłby się chętnie bez sakramentu i cywilnego ślubu w merostwie. Chciał tylko mieć Maryę-Magdalenę, ale oddajmy mu sprawiedliwość, twierdząc, że nie był zdolnym nadużyć zaufania młodej osoby i nie opuściłby jej nigdy w razie potrzeby. Zresztą nie widział powodu wyrzekania się myśli o małżeństwie od czasu, gdy ono tylko mogło doprowadzić go do celu. Był też pewnym, że go osiągnie.

Na placu Karyery w Nancy można zauważyć dwa domy elegancko wyglądające z pozoru, a podobne do siebie jak dwaj bracia bliźniaczki. Oba wybudowane były przez dwóch braci Hart, dawnych piwowarów i zamieszkiwane przez nich do chwili, w której się zaczyna ta powieść. Ojciec Heleny miał pełne skrzynie pieniędzy, a ojciec Maryi-Magdaleny pełno zaległych wypłat. To też życie ciężyło mu bardzo. Franciszek odnowił w Nancy znajomość z przyszłym teściem, u którego kiedyś bywał w celu widywania Maryi-Magdaleny. Ale nie czuł żadnej sympatyi do osoby tego przemysłowca. Pani de Buttencourt wkrótce powróciła do zamku. A dwoje młodych ludzi, to jest panna Hart i Réal, pozostało w osamotnieniu. Wuj Maryi podróżował za interesami już to brata, już swemi własnemi. Ojciec młodej panny gotów był zrobić wszystko, co od niego żądano, rad z obietnicy, jaką zrobiła mu Helena, że ojciec jej da mu pewien udział w interesach, czego dotąd wystrzegał się pilnie.

Prowadzono więc tutaj życie zaściankowe, bardzo przyjemne, z tego zwłaszcza powodu, że pozwalało kochać swobodnie. Pan Hart, jakkolwiek niezupełnie potępiony przez opinię, był pod pewnym nadzorem, co oddalało z domu gości. A sam smutny i żółciowy, lubił zamykać się w pokoju umeblowanym na sposób flamandzki, wśród stosu gratów, starych alembików, beczułek, gdzie robił doświadczenia, w jaki sposób najlepiej przechowywa się piwo i zatruwa swych konsumentów. Bo chciał tym sposobem poprawić interesy własne i zemścić się na całej ludzkości. Zajęty więc i zgnębiony, nie mógł przeszkadzać nikomu. (*D. c. n.*).

OGŁOSZENIA.

MAGAZYN JAROSŁAWSKI

w ŁODZI, ulica **Piotrkowska Nr. 17**, dom Bławata,

dziś w NIEDZIELĘ, dnia 9 (21) września roku bieżącego

„OTWARCIE"

Wielki wybór **płótna jarosławskiego, bielizny stołowej, gotowej bielizny męzkiej** wszelkich gatunków. Bogaty wybór **gotowej bielizny damskiej i dziecinnej.**

Chustki płócienne, batystowe i jedwabne, białe i kolorowe.
Pończochy damskie i dziecinne.
Skarpetki męzkie i dziecinne.

Serwetki ochronne na meble i na poduszki w różnych gatunkach i wielkościach.
Kompletne wyprawy.

CENY STAŁE.

1794—3—1

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

W SOBOTĘ, dnia 27 września r. b.

Śluby Panieńskie

KOMEDYA w 5 aktach, hrabiego Aleksandra Fredro.

W NIEDZIELĘ, d. 28 września

Błazen Dworu

OPERETTA w 3 aktach, słowa Hugona Wittmana i Juljusza Bauera, muzyka Adolfa Müllera, przekład C. Danielewskiego.

Jutro, w niedzielę, 2 ostatnie przedstawienia

CYRK Er. Ciniselli

Dziś, w sobotę, dnia 27 września 1890 wieczorem o godz. 8½

DECYDUJĄCA
WALKA KONKURENCYJNA
pomiędzy
pp. Karolem Wolfem i Ferd. Rasso.
PIERWSZY RAZ
Trójka

czyli potrójna wyższa szkoła jazdy w trzy przepyszne konie, z których jeden zaprzężony, a dwa luzem, przedstawi p. dyrektor cyrku E. CINISELLI.

Komiczna walka konkurencyjna

bardzo zabawne divertissement ulubionych klownów braci VELDEMAN.

Z uszanowaniem
1810 CINISELLI, dyrektor.

Potrzebny

jest do dóbr Osse położonych o pół mili od m. Stryków zdolny OGRODNIK. Poszukujący takiej posady może się zgłosić na miejscu do właścicielki. 1834-1

Ostrzeżenie.

W d. 20 b m., mąż mój Ignacy Bilecki zabrawszy niżej opisane weksle wyszedł z domu i dotąd niepowrócił.

1) weksel na rs. 200, wystawiony przez Tomasza Kellera d. 11 września 1890 r. na Ignacego i Józefę małżonków Bileckich.
2) weksel na rs. 150, wystawiony przez Jana Karwata w m. czerwcu 1889 r. na Józefę Bilecką.
3) rewers na rs. 200, wystawiony przez Antoniego Reich mieszkańca wsi Chojny w m. lutym 1889 r. na Ignacego i Józefę małż. Bileckich.
4) rewers na rs. 150, wystawiony przez Ludwika Grünig mieszkańca wsi Chojny w m. lutym 1889 r. na Ignacego i Józefę małż. Bileckich.
5) rewers na rs. 100, wystawiony przez Rocha Słyszcza mieszkańca wsi Zarzewic w m. kwietniu 1886 r. na Ignacego i Józefę małż. Bileckich.

Wszystkie tak weksle jak i rewersy bezterminowe. Ostrzega się niniejszem aby nikt powyższych weksli nie nabywał od męża mego, ponieważ takowe nie są ważne, a nieprawych nabywców ścigać będę sądownie.

Józefa Bilecka.
1824—3—1

Młody człowiek.

dużo podróżujący po Rosyi znający się z wszystkimi kupcami, pragnie przyjąć **miejsce wojażera.** Oferty przyjmuje administracya „Dziennika" pod lit. W. R. 369. 1822-3-1

WYKWALIFIKOWANA
nauczycielka polka

z językami i doskonałą konwersacyą francuską, bez muzyki, mogąca przygotować do szkół rządowych panienki i chłopczyków, poszukuje miejsca stałego na wsi. Wiadomość w administracyi. 1801-3-1

Słuchaczka pedagogicznych kursów pragnie udzielać

LEKCYI

wszystkich przedmiotów w zakresie nauk gimnazyalnych. Wiadomość ul. Zachodnia, dom Szatana, naprzeciw hotelu Manteuffla w mieszkaniu M. Szpiro. 1829-3-1

ZARAZ
potrzebny UCZEŃ
do pracowni POZŁOTNICZEJ.
Wiadomość w zakładzie fotograficznym B. Wilkoszewskiego.
1811—3—1

ZAKŁAD
RZEŹBIARSKO-SZTUKATORSKI
O. Plaeschke,

od dzisiaj mieści się przy ulicy Nawrot, № 1130, naprzeciwko sali Müllera.
1831—3—1

---

4 łabędzie

uciekły z folwarku w Księżym Młynie. Ktoby wiedział gdzie się takowe znajdują, raczy dać znać do kantoru Tow. akc. wyrobów bawełnianych K. Scheiblera w Księżym Młynie. 1821-3-1

Do SKŁADU
K. H. Galewskiego

przy ulicy **Krótkiej Nr. 1350,** dom własny
nadchodzą każdodziennie transporty:

Cementu Portland
Wapna palonego z kopalni „Berta"
Wapna palonego z kamienia marmurowego „Kodzielnica"
CEGŁY i GLINY OGNIOTRWAŁEJ
WAPNA GASZONEGO
MAT TRZCINOWYCH
do sufitów. 1796—50—1

Dr. J. Koliński

po powrocie do Łodzi, zamieszkał przy ul. Piotrkowskiej w domu p. S. Wiślickiego, Nr. 45 róg Dzielnej. Przyjmuje **chorych na oczy** od 3 do 5 po południu. 1793-1

Dr. Jakób Kohn

po odbytych w Wiedniu studyach powrócił do Łodzi i przyjmuje **wyłącznie z chorobami kobiet i dzieci,** codziennie do 11 rano i od 4 do 7 po południu. Piotrkowska, róg Zielonej, dom S. Wiślickiego № 45 (nowy). 1781—15—6

DENTYSTA
B. Brzozowski

(w Rosyi i Niemczech aprobowany) powrócił. Mieszka przy ul. Piotrkowskiej Nr. 39 dom p. Czapiewskiego, nad cukiernią p. Wüstehubego. 1812-4-1

SZKOŁA
(Eschiboth)
J. KREMERA

Принимаетъ ежедневно еврейскихъ учениковъ для образованія.
Подробности:

Codziennie przyjmuje do nauki dzieci wyznania mojżeszowego.
Bliższe warunki

Nowy Rynek Nr. 7.

1776—2—1

OSOBA

uzdolniona w krawieczczyźnie i znająca się na gospodarstwie pragnie zająć miejsce do wyręczania pani domu, w mieście. Oferty pod lit. I. N. w administracyi „Dziennika". 1758-1

Panom Fabrykantom i Technikom!!
Polecamy
gotowe krążki celluloidowe
wyrobu **fabryki „NATALIN"**
do uszczelniania **kotłów, maszyn, rur parowych i wodnych. Krążki celluloidowe są tanie i trwałe,** zastępują **drogą** gumę i azbest w arkuszach, które przy wycinaniu dają moc bezużytecznych odpadków.
Skład artykułów technicznych
STAMIROWSKI i S-ka
w Łodzi, ul. **Piotrkowska,** dom S. Rosenblatta.
1398—0—13

DO AMERYKI.

Bilety jazdy
Holendersko amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
w KANTORZE EKSPEDYCYJNYM
MAURYCEGO LUXEMBURGA,
Jeneralnego Ajenta Towarzystwa
w Warszawie, Erywańska 6.
Wszelkie objaśnienia szybko i bezpłatnie
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż. 1073-40.

Nowo UZUPEŁNIONE

PRZEPISY
o pracy małoletnich

(do wywieszenia na ścianie)

są do nabycia w administracyi „Dziennika Łódzkiego".

W administracyi „Dziennika Łódzkiego" są do nabycia:

PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNICH ROBOTNIKÓW

Książki fabryczne

do zapisywania małoletnich robotników, oraz

KSIĄŻKI

do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

Szematy do zapisywania wypadków w fabryce,

oraz wszelkie **druki i książki**

dla sądów pokoju i gminnych.

LECZNICA prywatna

wyłącznie dla chorych **wenerycznych** i dla **kobiet.** Godziny przyjęcia: choroby **weneryczne i skórne** od 9—11 z rana; **choroby kobiece** od 3—6 po poł. Ulica **Piotrkowska Nr. 39,** dom W-go **Czapiewskiego,** nad cukiernią Pana **Wüstehube.** 1674—90—1

Stary renomowany
DOM HANDLOWY w Moskwie

pragnie wejść w stosunki z pierwszorzędnemi fabrykami branży tekstylowej—celem **objęcia sprzedaży wyrobów tejże na Moskwę i prowincyę;** może dać zupełną gwarancyę za całe zapasy powierzonych sobie na skład towarów, a nawet znaczne zaliczenia gotówkowe. Łaskawe oferty uprasza się adresować pod lit. **G. S. 35** do biura ogłoszeń **Rajchmana & Frendlera w Warszawie,** Senatorska Nr. 26. 1742—6—1

Wydawca Stefan Kossuth. — Redaktor Bolesław Knichowiecki Дозволено Цензурою 13 Сентября 1890 г. W drukarni „Dziennika Łódzkiego".